

Pielęgnowanie pamięci¹

Leopold Zgoda

Mówimy, że pamięć może być dobra, krótka, wierna, usłużna, wybiórcza. Z biegiem lat bardziej pamiętamy to, co dawne. Czy jesteśmy skazani na pamięć, czy jesteśmy jej niewolnikami? Czy też mamy znaczący wpływ na to, co i jak pamiętamy? Czy pamięć może być twórcza? Jaki jest sens mówić o pielęgnowaniu pamięci? Stanisław Jerzy Lec pytał: "Jak ćwiczyć pamięć, by umieć zapominać?".

Rodzimy się ze zdolnością do przechowywania informacji, ale także do ich przetwarzania, przypominania i zapominania. Pamięć, jak każdą inną zdolność, możemy zaniedbywać lub rozwijać. Możemy ją pielęgnować. Ale dobra pamięć pozwala też zapominać.

Czy można odnosić zdolność pamiętania do wspólnoty rodzinnej, lokalnej, społecznej i narodowej? Niewątpliwie tak. Życie społeczne wypełnia naszą świadomość tym, co jakoś jest ważne danego dnia i czego już w dniu następnym nie pamiętamy, ale także tym, co, jak sądzymy, jest godne pamięci. Przekaz rodzinny i nauczanie szkolne, jeśli tylko nie są bez reszty poddane doraźnej potrzebie, usiłują temu zadaniu sprostać.

Mówimy, że pamięć decyduje o świadomości własnego "ja". Ale mimowolne odruchy cielesne, przyzwyczajenia, stereotypy, normy moralne, prawne i inne dyrektywy praktyczne też "jakoś pamiętają". Mówimy tu o artefaktach, to znaczy o faktach, które nie potrafią zaistnieć bez ingerencji człowieka. Krajobraz, jego ukształtowanie, to także ślad, do którego możemy odnosić się naszą własną pamięcią.

Zmienność i trwanie wypełniają bez reszty nasze życie. Nasze, to znaczy, czyje? Nasza tożsamość, własne "ja", mimo upływających dni, co to takiego? Mam to samo imię, nazwisko, własny życiorys, nie jestem bezimienny. Mogę być pociągany do odpowiedzialności za to, co było. A zatem to, co było, jeszcze jakoś jest, podobnie jak to, czego jeszcze nie ma, już jakoś jest. I jestem ja, ten sam, mimo, iż - za każdym razem - nie taki sam. Jestem w tym "teraz i tutaj", które nie jest tylko momentem w czasowym trwaniu. Taki moment, podobnie jak punkt geometryczny, poza wymiarem, nie jest z tego świata.

Mam przed sobą dzisiejszy "Dziennik Polski" (5 kwietnia 2012), w którym jest wywiad Agnieszki Bialik z Agnieszką Radwańską. Tekst nosi tytuł: "Ciągle jestem taką samą osobą". Na pytanie, czy nie obawia się, że jej wygrany turniej na Florydzie w Miami i wzrastająca popularność sprawią, że jej życie ulegnie radykalnej przemianie, Radwańska odpowiada: "Na pewno nie zmieni się moje życie, bo wygrałam jeden turniej. Jestem tą samą osobą, trenuję tak samo, w tym samym miejscu. Zmieniło się to, że mam jeden tytuł więcej w karierze, ale by utrzymać się na miejscu, w jakim jestem, nadal muszę trenować". Okazuje się, że wyrażenie "taka sama osoba" znaczy tu "ta sama osoba". Agnieszka Radwańska mówiąc nam, że jest tą samą osobą, ma świadomość własnej tożsamości.

Podobnie sprawy się mają w odniesieniu do wspólnot rodzinnych, lokalnych, narodowych, społecznych i kulturowych w szerszym, cywilizacyjnym wymiarze. Wielość kultur, tak jak wielość dyscyplin sportowych, jest faktem. Tej wielości kultur nie da się posklejać arbitralną decyzją polityczną. Nie czyni tego także ekonomia. Najnowsze technologie informatyczne, u których

1 Źródło tekstu: [blog jego autora](#), publikacja z dnia 10 kwietnia 2012 r.

podstaw jest kultura europejska, stają się wprawdzie wartością o wymiarze globalnym, ale kultury są różne.

Odmienne są sposoby radzenia sobie z trudnościami istnienia i nadawania życiu sensu. Zauważmy jednak, że nie są one na tyle odmienne, aby poznanie, zrozumienie, porozumienie, możliwość współdziałania, przynajmniej w pewnych zakresach, nie było możliwe. Zatem jest jakaś wartość wspólna, która "czyni człowiekiem", a którą w kulturze europejskiej nazywamy godnością. Godność, wierność, zaufanie wypełniają życie prawego człowieka. Egoizm, obojętność i zdrada wypełniają życie niegodnego człowieka. Od tego, jakim się jest człowiekiem, zależy także i nasza pamięć.

Nie ma takiej możliwości i nie ma takiej potrzeby, aby wszystko pamiętać. Bo co by to miało znaczyć, jeśli nie "wszystko powtórzyć"? Pamięć zawsze jest jakoś wybiórcza. Chciałoby się jednak, aby ta pamięć była dobrą i twórczą pamięcią. "Kto ma dobrą pamięć, temu łatwiej o wielu rzeczach zapomnieć", pisał cytowany już St. J. Lec. Jeśli tak jest, to wyrażenie "pielęgnowanie pamięci" ma głęboki sens.

Zawziętość, zawiść i nienawiść nie służą dobrej pamięci. Tym bardziej nie służy jej brak zrozumienia dla wartości prawdy. Prawda, jeśli jest, łączy tych, którzy jej poszukują. Przydaje im znamion człowieczeństwa. Dzieli interesy. A poszukują prawdy ci, którzy ją miłują. Tego uczył Sokrates. Poszukując mamy prawo wątpić, bo wiemy, że prawda nie jest tylko subiektywnym mniemaniem, nie jest także opinią wypracowaną dla doraźnej potrzeby.

Praktycznie rzecz biorąc, możemy być skazani na odwoływanie się do doraźnych opinii, ale nie bez znaczenia jest to, czy dana opinia podyktowana jest dążeniem do prawdy, czy wyłącznie doraźnym interesem prywatnym, partyjnym, finansowym, nadmiarem miłości własnej, który nie pozostawia miejsca dla miłości bliźniego, a ponadto, jakże często, bezinteresowną potrzebą pognębienia innych. Wprawdzie mówi się, że dobrymi intencjami piekło wybrukowane, to przecież dobrze pojęta asertywność, szacunek dla godności życia osobowego, do tego zobowiązują, aby nie uciekać przed prawdą o sobie i własnych intencjach. One mają wpływ na "nasze pamiętanie" i są u podstaw naszych działań. A zatem, także dojrzałych lub niedojrzałych i zatrutych owoców naszych działań. A prawda, co to takiego?

Thomas Merton, trapista, w pracy „Nikt nie jest samotną wyspą” napisał: "Jesteśmy podobni do Piłata. Ciągłe zapytujemy: »Cóż to jest prawda?«, a potem krzyżujemy prawdę stojącą przed nami". Piłat nie oczekiwał odpowiedzi. Był jak sofisci z czasów Sokratesa, jak "zmęczeni prawdą" postmoderniści, którzy dbają jedynie o "siłę narracji".

Ale Merton pyta o prawdę i daje odpowiedź: "Prawda rzeczy - to ich rzeczywistość. Prawda myśli - to zgodność naszej wiedzy z przedmiotami naszego poznania. Prawdą w słowach jest ich tożsamość z tym, co myślimy. Prawdą w czynach jest zgodność naszego postępowania z naszymi przekonaniem". Na następnej stronie dodaje: "Prawda, szczerłość i wierność są z sobą blisko spokrewnione. Szczerłość - to wierność prawdzie. Wierność - to rzeczywista rzetelność naszych obietnic i postanowień". Na pytanie o prawdę Merton daje odpowiedź w duchu filozofii Arystotelesa.

Tradycja nie jest tylko ciężarem i bez znaczenia. Jest na podobieństwo surowców pod ziemią, które trzeba wydobyć, aby mogły nam służyć. Toczący się dzisiaj spór o nauczanie historii w szkołach jest sporem o sens sięgania myślą w przeszłość. Jest to zarazem przybierający na sile spór o zachowanie tożsamości osobowej, społecznej i narodowej. Jest to spór, który w swojej istocie ma antropologiczno-etyczny charakter.

Kościół obchodzi w tych dniach Triduum Paschalne, przed nami Wielkanoc, a zaraz potem druga rocznica tragedii smoleńskiej, której przyczyn i skutków do końca nie znamy. Były ofiary, ale była także ofiarność. To nie był prywatny lot. U podstaw ofiarności jest akt wolnej woli i gotowość do poniesienia ofiar. Bo jest świat wartości i norm. Ich realizacja nadaje życiu głębszy sens. Są tacy, którzy twierdzą, że tak naprawdę żyjemy tylko tym, za co jesteśmy gotowi życie oddać.

Intencje własne mogą być znane. Wystarczy dobrze się w sobie rozeznąć. Jeśli interes doraźny, wygoda i przyjemności są wszystkim, na co nas stać, to niewątpliwie stajemy po stronie Piłata. Bezmyślność, nadmiar miłości własnej, a także zawiść i nienawiść sprawiają, iż stajemy po stronie tych, którzy wołali: "Ukrzyżuj Go". I to niezależnie od tego, co wypada nam mówić, czym się zajmujemy, co myślą o nas inni. Jest głęboki sens mówić o pielęgnowaniu pamięci.

W cytowanej już pracy Thomas Merton napisał: "Problemem naszych czasów nie jest brak wiedzy, ale brak miłości". Jak pojmowanej? Ks. Jan Twardowski napisał: "Zapomnij, że jesteś, gdy mówisz, że kochasz". Od siebie dodam, że miłość i dobra pamięć są ściśle z sobą związane. Miłości i dobrej pamięci życzę Państwu przy stole świątecznym, ale także na każdy trudny czas.

Znaczenie pedagogiki kultury pamięci²

Leopold Zgoda

Słowa klucze: "pedagogika", "kultura", "pamięć" mienią się wielością znaczeń. Samo słowo "znaczenie" także jest niejednoznaczne. Przyjmijmy, że chodzi o miejsce w systemie życia społecznego. Jeśli system społeczny, to elementy i więzi, które sprawiają, że jest system. Przyjmijmy, a nie jest to decyzja arbitralna, że ekonomia, polityka i kultura są owymi elementami (podsystemami) systemu społecznego. Ekonomia integruje wokół realizacji finansowo wymiernych interesów, polityka stwarza ramy prawne, aby realizacja interesów, które dzielą, nie zagroziła spójności systemu społecznego, lecz dopiero więzi kulturowe integrują najbardziej. W kulturze decydują się sprawy wartości, systemu wartości i sensu życia.

Kultura, która przenika pozostałe elementy systemu społecznego, jest faktyczną niszą ekologiczną człowieka. Zauważmy, że naturę (przyrodę) także mamy daną poprzez kulturę, tyle tylko, że to, co naturalne i przyrodnicze jest dziedziczone biologiczne, kulturę natomiast dziedziczymy społecznie, poprzez tradycję, edukację i świadomy wysiłek własny. Ów przekaz i jego twórczy rozwój zapewnia pedagogika. Dlaczego nie edukacja? Bo ta ostatnia nadmiernie kojarzy się dzisiaj ze szkołą, poza którą próbujemy wyjść, aby do niej, już odmienionej, powrócić. A ponadto, mówimy o potrzebie edukacji w rodzinie i przez całe życie.

Etymologiczny sens słowa "pedagogika" (gr. *paidagogos*, "prowadzący dziecko"), kieruje uwagę na zabiegi opiekuńcze, nauczanie i wychowywanie dzieci. Chodziło o zabiegi adaptacyjne, które doprowadzą dziecko do stanu dojrzałości. Czym mierzyć ową dojrzałość? Okazuje się, że kryterium wieku tu nie wystarczy. Dowód osobisty i świadectwo dojrzałości, a nawet ukończenie studiów wyższych, nie czynią jeszcze dojrzałym. Jakże wiele jest wokół nas osobników, którzy mają już wprawdzie wiele lat życia za sobą, ale zachowują się skrajnie nieodpowiedzialnie i tylko swawolą. Problem odpowiedzialności za siebie i za innych, a właściwie jej braku, jest tutaj problemem podstawowym.

Lecz respekt dla odpowiedzialności w sensie prawnym i politycznym tu nie wystarczy. Norma prawna obowiązuje na określonym terytorium i odwołuje się do siły instytucji stanowiącej prawo. Tymczasem norma moralna, jeśli jest, sięga w głąb sumienia każdego z nas.

Świadomość uprawnień i obowiązków, ale także zdolności, które pozwalają im sprostać, stanowią merytoryczne i moralne kryterium dojrzałości. Dawniej wystarczyła umiejętność poszanowania obowiązujących zwyczajów. Dzisiaj, kiedy jesteśmy świadkami i uczestnikami gwałtownych przemian społecznych i obyczajowych, powielanie tylko tego, co było już nie wystarczy. Ale zapominanie o tym, co było, tym bardziej nie wystarczy. Niezbędny jest wieloraki wysiłek wychowawczy, aby umieć nawiązać twórczy dialog z przeszłością. W tym wysiłku osobowym, obywatelskim i narodowym nikt nas nie zastąpi. Może natomiast pomóc lub zaszkodzić.

Sięganie myślą i czynem w przeszłość, aby przyszłość przytomnie budować, jest zadaniem wyjątkowo doniosłym. Dziedziczymy po naszych przodkach. Dziedzic nie zachowuje się jak najeźdźca, zaborca, okupant, który łupi i biegnie dalej. Nie ucieka przed trudnościami, wszystko jedno gdzie, byle tylko było wygodniej i przyjemniej. Ziemia rodzinna, wspólnota lokalna, regionalna i narodowa, to jego dom. Jest głęboki sens aktualny w etymologicznym znaczeniu słowa "ekonomia" (gr. *oikos*, "dom", *nomos*, "miara"). Zauważmy tutaj, że podobne znaczenie ma, jakże ważne dla naszych starań słowo "ekologia" (gr. *oikos*, *logos*, "rozum").

2 Źródło tekstu: [blog jego autora](#), publikacja z dnia 21 kwietnia 2012 r.

Dom w naszej tradycji europejskiej, kulturowej, lokalnej i narodowej jest domem gościnnym. Trzeba umieć się krzątać, pracować, zarządzać, aby dom mógł być zasobny i gościnny zarazem. Gość nie jest tutaj intruzem, chociaż może być bliźnim w potrzebie. Gospodarności, gościnności i relacji, której na imię zaufanie, tak bardzo dzisiaj nam brak. Wiedzą już o tym ekonomiści mówiąc o kapitale społecznym. Ale mówić, planować, formalizować i zaklinać nie wystarczy, trzeba przytomnie i bardzo serdecznie wychowywać. Ekonomiści dalej jednak myślą, że dążenie do maksymalizacji zysku, któremu chcą podporządkować wychowanie i zaufania, jest wszystkim, o co warto zabiegać. Zamiera poczucie słusznej miary i całościowego oglądu spraw ludzkich i światowych. Jakże daleko jesteśmy tym samym od wypracowanego u zarania kultury europejskiej modelu wychowania, zawartego w greckiej paidei.

Grecy doskonale wiedzieli, że wychowuje nie tylko dom czy szkoła. Wychowują, albo demoralizują, także osoby i instytucje publiczne. Poszukując tego, co istotne i trwałe w zmiennym świecie, poszukiwali wartości i norm, których realizacja decyduje o spójności społecznej i dojrzałości osobowej człowieka. Człowiek, istota cielesno-duchowa, aby rozwijać się i trwać, potrzebuje współistnieć i współdziałać z innymi ludźmi. Wychowanie temu zadaniu ma służyć.

Zamykanie wychowanka w obrębie własnej cielesności i spraw czysto zawodowych sprawia, że nie dorasta on do odpowiedzialności za siebie i za świat, który jest nam dany. Nie zauważy on piękna ludzkiej twarzy, bliźniego w wielkiej potrzebie, twórczej pracy przodków w ukształtowaniu dawnych miast czy zachowanych od zagłady budowli. Nie doceni książki, dzieł sztuki, piękna krajobrazu. Supermarket będzie świątynią, artykuły na półkach sklepowych jedynymi dobrami. Będzie głęboko wierzył, że prawda, miłość i przyjaźń, to tylko kwestia ceny. W dążeniu do wygody i przyjemności, jakże często iluzorycznych, będzie jedynie pytał, ile można zarobić. Nie będzie pojmował, na czym dzielność bohaterów i ofiarność świętych polega. Nie będzie zdolny do dotrzymywania zobowiązań. Nie odnajdzie radości w codziennej pracy. Będzie wydrażony od wewnątrz, skazany na łaskę zmiennych mód, opinii prezenterów i błyskotliwych gwiazd TV i Internetu. Jego wrażliwość, czysto naskórkowa i zmysłowa, zorientowana na zaspokojenie potrzeby "teraz i tutaj", nie będzie pod kontrolą głębszych uczuć, w tym także aktów świadomej woli i rozumu. Proszę zauważyć, jak często mówi się dzisiaj o adrenalinie i emocjach, jak mało o uczuciach i pogłębionej refleksji. Bliźnim jest tylko ten, którego można użyć, aby się zabawić. Miłość jest trendy, ale tylko jako seks. Taka jest dominująca tendencja późnej nowoczesności, której edukacja kultury pamięci usiłuje się przeciwstawić.

Wychowanie, o czym pisali już starożytni, nie jest wyłącznie sprawą czysto prywatną rodziców, tym bardziej nie jest sprawą wyłącznie instytucji państwowych i edukacyjnych. Jest problemem społecznym i jako taka jest naszą wspólną sprawą. Można powiedzieć, że jest dobrem wspólnym, to znaczy takim, którego własnym, indywidualnym wysiłkiem nie potrafimy sobie zapewnić. Ale wysiłek indywidualny jest niezbędny. Edukacja zorientowana na promowanie uczniów poprzez obniżanie wymagań, zaniżanie poziomu nauczania i ograniczanie przedmiotów ogólnokształcących, jest zabiegiem anty-pedagogicznym. Stąd propozycja wyjścia z edukacją poza mury szkoły, aby zachwycić się unikalnym krajobrazem i w miejscach historycznie znaczących poznawać wartość dóbr, które dziedziczymy po naszych przodkach.

Nam zależy na powiązaniu edukacji z dziedziną wartości i norm. Zależy nam na kształtowaniu charakterów i postaw. Czyniąc tak promujemy osobę, nie zaś jedynie jednostkę, którą można wymienić na każdą inną jednostkę w ramach pozornego kolektywu samotnych, bezradnych i zagubionych serc. Chcemy, aby wychowanek miał świadomość własnego zakorzenienia i to niezależnie od tego, gdzie w przyszłości przyjdzie mu żyć. Jesteśmy dziedzicami własnej historii. Warto dołożyć starań, aby jej sprostać. Do Europy i świata nie przychodzi się znikąd. Europa i świat potrzebują ludzi świadomych własnej wartości i dobrze zakorzenionych. Pielęgnowanie pamięci nie jest zbędnym wysiłkiem i nie jest historyczną zaszłością.